

Nie ma nieba, nie ma piekła

✍ Jacek Marczyński

8.10.2022
Bydgoszcz,
Opera Nova
Ch. Gounod
Faust

Stare powiedzenie głosi, że kiedy teatrowi wiedzie się nie najlepiej, powinien wystawić *Fausta* Charles'a Gounoda, wtedy podreperuje finanse. Nie odnosi się to do polskich scen, na których repertuar francuski wciąż jest niedoceniany, ale i u nas – po *Carmen* – właśnie dzieło Gounoda cieszy się największą popularnością. Opera Nova wybrała je więc na inaugurację swojego 28 Bydgoskiego Festiwalu Operowego. *Fausta* powierzono doświadczonemu reżyserowi teatralnemu Pawłowi Szkotakowi, który chętnie pracuje też w operze. Na tle wielu inscenizacji, na czele z bulwersującą wersją Tobiasza Kratzera w 2021 roku, w Opéra Bastille, sugerującą, że to Mefisto podpalił niedawno katedrę Notre Dame, praca Pawła Szkotaka początkowo wydaje się zachowawcza, ale w miarę rozwoju akcji zaczyna zaskakiwać nieoczywistymi znaczeniami.

Paweł Szkotak zastosował rozwiązanie, które na polskie sceny wprowadził lata temu Marek Weiss-Grzesiński – powierzył partię starego i młodego Fausta dwóm śpiewakom. Łatwiej w ten sposób uwiarygodnić przemianę bohatera po podpisaniu paktu z szatanem, a wybitnym niegdyś tenorom daje to możliwość zaprezentowania się w roli odpowiedniej do wieku i głosu. W partii starego Fausta wystąpił tym razem Sylwester KostECKI i od pierwszego słowa swojego monologu – *Rien!* („Nic!”) – wyrazistą interpretacją wokalną i rozumieniem francuskiego tekstu przyćmił występ znacznie młodszego kolegi.

Faust jest w tym spektaklu lekarzem. Od początku towarzyszy mu niepokojący asystent Mefista (tancerz Masafumi Okuzono w elektryzującej choreografii Iwony Runowskiej). W prosektorium doktora są zwłoki młodej dziewczyny, którą diabeł przywraca do życia. To za nią ruszy w świat młody Faust. Dalsza część tego oraz drugiego aktu przebiega w zasadzie zgodnie z librettem. Główne odstępstwo polega na przeniesieniu akcji w okres I wojny światowej. Jest ona wszechobecna, wyruszają na nią żołnierze, rzuca złowrogi cień na codzienne życie, co musi nasuwać skojarzenia z dzisiejszym światem, o czym przypominają – w sposób dość nachalny – bomby nad głowami mieszkańców.

Część druga jest zdecydowanie bardziej dynamiczna, nie tylko dlatego, że realizatorzy zrezygnowali z baletowej *Nocy Wąlpurgii*. Kulminacja *Fausta* w Bydgoszczy przypada na scenę w kościele, w którym szuka pociechy brzemienista Małgorzata. Trafia jednak na mszę celebrowaną przez księdza, który skazuje ją na potępienie. Liturgiczne szaty skrywają szatana, a tłum uczestniczących w liturgii wiernych to zjawy trzymające w rękach zabite noworodki. Tak oto bez szczególnych zmian w scenografii Mariusza Napierały, nawiązującej do żeliwnych konstrukcji architektonicznych z przełomu wieków XIX i XX, *Faust* nabrał współczesnej wymowy.

Pojawia się też pytanie, kim właściwie jest Mefisto? W koncepcji Pawła Szkotaka i w interpretacji Janusza Żaka to kompan i przewodnik bezwolnego Fausta (Szymon Rona), zdecydowanie więcej w nim cech ludzkich niż nadprzyrodzonych. W finale zaś widz przekonuje się, że nie ma ani piekła, ani nieba, które według Gounoda zaprasza Małgorzatę śpiewem anielskiego chóru. Są tylko ludzie, biedni i poniszczeni przez życie, tak jak ona. Pojawia się też znów stary Faust, z czarnym, symbolicznym parasolem. Pcha wózek z ciałem zmarłej Małgorzaty. Historia dziewczyny, którą zniszczył on sam, ale i brutalny świat, dobiegła kresu.

Przedstawienie pozostawia jednak uczucie niedosytu. Tylko Janusz Żak potrafił stworzyć wręcz brawurową postać Mefista, a precyzyjnym i wyrazistym aktorstwem tuszował drobne niedostatki młodego głosu. Julia Pruszek dobrze sobie poradziła z wokalnymi pułapkami partii Małgorzaty, ale była to interpretacja dość powierzchowna. Nieporadny aktorsko okazał się Szymon Rona w partii Fausta. Zresztą przykład wszystkich młodych solistów (także Sławomira Kowalewskiego jako Walentego) dowodzi, że nowe pokolenie naszych śpiewaków nie bardzo wie, jak podejść do muzyki francuskiej, wymagającej specyficznych umiejętności. Tu nie wystarczą wokalne fajerwerki, wysokie *c* technicznie zaśpiewane przez Szymona Ronę w arii *Salut! demeure chaste et pure*. Znacznie ważniejsze jest wycucie niuansów muzycznych oraz brzmień i znaczeń słów w delikatnych liniach melodycznych Gounoda. Zrozumiała to Dorota Sobczak, kreując chłopięcą postać Siebela. Śpiewakom przydałby się dyrygent, potrafiący głębiej wprowadzić ich w muzykę francuską, bo doświadczonemu przecież Piotrowi Wajrakowi nie bardzo to się udało.

28 Bydgoski Festiwal Operowy, rozpoczęty *Faustem*, zorganizowano po trzyipółletniej przerwie wymuszonej przez pandemię. W programie znalazły się spektakle krajowe: *Proces* Glassa z Opery na Zamku w Szczecinie, *Aida* Verdiego z Opery Bałtyckiej oraz *Don Desiderio* Poniatowskiego z Opery Śląskiej. Lwowski Narodowy Teatr Opery i Baletu zaprezentował klasyczną *Giselle* Adama, Litewski Narodowy Teatr Opery i Baletu z Wilna – *Don Carlota* Verdiego, a Opera Państwowa w Bańskiej Bystrzycy – *Ewę* czeskiego kompozytora Josefa Bohuslava Foerстера.